

Czy pandemię można rozumieć jako przejaw deficytu dobra wspólnego?

Marian Gorynia, Małgorzata Słodowa-Hełpa

Dochodzenie do wyjaśnienia istoty pandemii oraz jej zrozumienia wydaje się być punktem wyjścia dla budowania na przyszłość środków zaradczych mających doprowadzić do ustrzeżenia naszej cywilizacji przed podobnymi „czarnymi łabędziami”.



(©Envato)

O przyczynach pandemii napisano już wiele, ale nadal wiedza na ten temat nie jest pewna i jednoznaczna. Prawdopodobnie trzeba się z takim stanem rzeczy pogodzić, co jednak nie powinno nas zwalniać od podejmowania dalszych wysiłków w kierunku wyjaśnienia tego fenomenu. O skutkach COVID-19 napisano już dużo więcej niż o jej przyczynach, niemniej rozpoznanie efektów pandemii ze względu na jej niewiadomy rozwój w czasie pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Wysiłek intelektualny ludzkości, przede wszystkim naukowców, ekspertów, polityków, publicystów, powinien być zorientowany nie tylko na to, żeby poradzić sobie z obecną pandemią koronawirusa, ale również, żeby potrafić zapobiegać zagrożeniom tego typu w przyszłości. Używając języka medycyny, tylko dobre rozpoznanie przyczyn i adekwatne zrozumienie oraz interpretacja pandemii mogą dać podstawy do przeciwdziałania objawom i skutkom oraz do zbudowania adekwatnej profilaktyki na przyszłość.

W niniejszym tekście podjęto próbę rozpatrzenia genezy pandemii w kategoriach deficytu dobra wspólnego. Operacjonalizacja tego zamiaru wydaje się dość karkołomna, zwłaszcza w obliczu zastrzeżeń i przestróg o charakterze filozoficznym sformułowanych przez profesora Wiesława Sztumskiego. Z drugiej strony w sukurs przychodzi rozumienie dobra wspólnego w ekonomii, którego wykorzystanie w prosty sposób okazuje się niełatwym zadaniem.

Dobro wspólne w filozofii

Filozoficzne rozumienie dobra wspólnego ma charakter bardziej ogólny aniżeli w ekonomii, dlatego też będzie ono stanowić punkt wyjścia. Nie ma tutaj miejsca na ukazanie różnorodności interpretacyjnej podejść filozofów do *bonum commune*, zwłaszcza z oddaniem zmienności historycznej tej kategorii.

Jak zauważa W. Sztumski: „W filozofii, etyce i naukach politycznych, dobro wspólne jest zdefiniowane jako dobro, o którego pożytkach przekonani są wszyscy członkowie danej społeczności lub ich większość. Jego zaletą jest to, że umożliwia ludziom integrować się i organizować. Ale wadą – że może być wykorzystywane do moralnego usprawiedliwienia wielu niesprawiedliwych i nieludzkich systemów społecznych oraz tyranii”. Ten sam autor podkreśla jednocześnie, że „dobro wspólne jest pojęciem abstrakcyjnym, które najczęściej funkcjonuje w postaci hipostazy w komunikacji społecznej. Odnosi się do abstrakcyjnych i bezcielesnych zbiorów jednostek, takich jak grupa, wspólnota lub społeczeństwo, a nie do konkretnych osób. Jest czymś enigmatycznym”.

Z punktu widzenia podjętego tutaj zadania najbardziej pesymistyczny wydzźwięk ma kolejna uwaga W. Sztumskiego, że dobro to „Ze względu na abstrakcyjne, niecisłe, względne i subiektywne jego rozumienie, nie nadaje się do tego, by być kryterium wyborów moralnych lub służyć za drogowskaz ludzkich zachowań”.

Ponadto przywołany autor uważa, że rozpatrywanie dobra wspólnego jest zasadne wyłącznie w odniesieniu do społeczeństwa homogenicznego. Takim społeczeństwem na pewno nie jest ludzkość – populacja zamieszkująca Ziemię to duży zbiór zróżnicowanych społeczeństw, w których „dobro wspólne redukuje się do dóbr różnych grup społecznych, przede wszystkim elit rządzących”.

Dobro wspólne w ekonomii

Również w ekonomii uderza różnorodność ujęć i interpretacji dobra wspólnego, a także postępująca ewolucja poglądów. W uproszczeniu rzecz ujmując, rozumienie dobra

wspólnego przez ekonomistów można przedstawić, odwołując się do najczęściej spotykanej klasyfikacji dóbr, zgodnie z którą daje się wydzielić dobra prywatne i dobra publiczne oraz dobra mieszane. Podstawowe znaczenie ma podział na dobra prywatne i publiczne uwzględniający dwie cechy: konsumpcję rywalizacyjną/nierywalizacyjną oraz możliwości wykluczenia z konsumpcji. Dobra wspólne są szczególnym przypadkiem dóbr mieszanych. Dobra wspólne kojarzone są najczęściej z zasobami, które nie mają jednak charakteru klasycznych dóbr prywatnych, z jednej strony, ani też czystych dóbr publicznych, z drugiej. Dobra wspólne utożsamiane są z zasobami materialnymi wykorzystywanymi równocześnie przez wielu użytkowników. Taki sposób użytkowania rodzi problemy związane z dysponowaniem wspólnymi zasobami, określone mianem „tragedii wspólnego pastwiska”. Zdaniem noblistki Elinor Ostrom, bazującej na wynikach wnikliwych badań empirycznych, zagrożenia te nie muszą jednak być nieuchronne. Można je ograniczyć lub nawet wyeliminować poprzez wypracowanie odpowiednich mechanizmów regulacji zachowań członków wspólnoty.

Kategoria dobra wspólnego tradycyjnie najczęściej rozpatrywana jest w przestrzeni lokalnej, ze względu na warunek partycypacji.

Na podstawie obszernej literatury przedmiotu można skonstatować, że dla zrozumienia idei dobra wspólnego najważniejsze jest uwzględnienie trzech atrybutów tego dobra. Pierwszy to zestaw zasobów materialnych i niematerialnych (czasami rozumienie dobra wspólnego redukowane jest do tego atrybutu). Drugi atrybut stanowi istnienie wspólnoty dysponującej tymi zasobami, a trzeci to zestaw zasad, wartości, norm i relacji międzyludzkich regulujących korzystanie z nich. Kategoria dobra wspólnego tradycyjnie najczęściej rozpatrywana jest w przestrzeni lokalnej, ze względu na warunek partycypacji, który wydaje się być kolejną ważną cechą *bonum commune*.

Pandemia a metafora dobra wspólnego

Studiowanie ujęć dobra wspólnego przez przedstawicieli różnych dyscyplin prowadzi do sformułowania uproszczonej, symbolicznej, intuicyjnej metafory dobra wspólnego. Zgodnie z nią, koncepcję dobra wspólnego można dość plastycznie kształtować i rozszerzać poza dotychczasowe domeny jej obowiązywania i wykorzystania. W szczególności można założyć, że nie jest niemożliwe odejście od założenia lokalnego charakteru dobra wspólnego, będącego implikacją bezpośredniej (domyślnie) partycypacji w jego użytkowaniu. Warto zauważyć, że w przyjętej tutaj metaforze dobra wspólnego z czysto logicznego punktu widzenia teoretycznie mieszczą się także przypadki wspólnych zasobów światowych o charakterze niematerialnym. Oznacza to spełnienie pierwszego z wyżej wymienionych atrybutów dobra wspólnego. Wypełnienie drugiego warunku istnienia dobra wspólnego także jest możliwe – pojęcie wspólnoty dysponującej zasobami można bowiem potencjalnie rozszerzyć na całą ludzkość. Jeśli chodzi o trzeci atrybut dobra wspólnego, to właśnie budowanie systemów trwałych relacji w skali globalnej wydaje się najtrudniejszym wyzwaniem i może być traktowane

jako swego rodzaju wzorzec, do którego należy dążyć, ale osiągnięcie którego nigdy nie będzie możliwe.

W kontekście powyższych uwag nasuwa się kilka istotnych pytań. Najważniejsze jest pytanie o potencjalną globalność dobra wspólnego? Czy mogą istnieć światowe globalne dobra wspólne? Czy możliwe jest zatem globalne podejście do przywołanych wyżej atrybutów dobra wspólnego, rozumianych jako istnienie wspólnoty dysponującej zasobami oraz istnienie zestawu zasad, wartości, norm i relacji międzyludzkich regulujących korzystanie z nich? Jak zbudować pomost między dobrem wspólnym lokalnym a dobrem wspólnym globalnym?

Dobrem wspólnym jest istnienie ogólnoświatowego, globalnego mechanizmu prewencji chroniącego naszą cywilizację przed konsekwencjami pojawiania się „czarnych łabędzi”.

Nie lekceważąc trudności z operacjonalizacją idei dobra wspólnego, niżej zaprezentowano zręby interpretacji pandemii jako następstwa deficytu osobiwie rozumianego dobra wspólnego. W tym wypadku dobrem wspólnym jest istnienie ogólnoświatowego, globalnego mechanizmu prewencji chroniącego naszą cywilizację przed konsekwencjami pojawiania się „czarnych łabędzi”, których egzemplifikację stanowi pandemia COVID-19. Tak rozumiane dobro wspólne ma charakter zasobu niematerialnego wytwarzanego przez całą ludzkość, wspólnotę światową czy międzynarodową. W ujęciu idealnym każde państwo i każdy jego obywatel partycypuje w możliwym dla niego zakresie w budowaniu i użytkowaniu tak rozumianego dobra wspólnego.

Autorzy tego tekstu wyrażają pogląd, że niebezzasadne i niepozbawione sensu jest rozpatrywanie pandemii COVID-19 (która tutaj jest wyłącznie egzemplifikacją niebezpieczeństw mogących się pojawić na drodze rozwoju cywilizacji ziemskiej) w kategoriach dobra wspólnego. Co więcej, nasuwa się intrygująca hipoteza, że pandemia jest niezamierzonym skutkiem deficytu dobra wspólnego, rozumianego jako dobro, które w stosunku do dóbr o charakterze prywatnym, indywidualnym, mających służyć pojedynczym agentom (ludziom, firmom, konsumentom, inwestorom, przedsiębiorcom itp.) jest dobrem odnoszącym się do ogółu, do całości cywilizacji, mającym charakter całościowy/holistyczny, niedający się zredukować do dobra czy dóbr o nakierowaniu jednostkowym, prywatnym.

Tak rozumiane dobro wspólne nie jest agregatem dóbr o charakterze jednostkowym, jest swego rodzaju bytem z innego poziomu albo z innej płaszczyzny. Absolutnie nie jest ono jednak pozbawione powiązań z dobrami indywidualnymi. Wprost przeciwnie. Z jednej strony trudno byłoby budować dobro wspólne bez pomyślności (dobrobytu, dobrostanu, bogactwa, zamożności, obfitości) w wymiarze indywidualnym. Z drugiej strony zapewnienie pewnego poziomu dobra wspólnego jest warunkiem *sine qua*

non rozwoju pomyślności w kategoriach jednostkowych. Tak rozumiane dobro wspólne daje się stopniować albo hierarchizować w zależności od tego, z jakich rozmiarów systemem społeczno-gospodarczym mamy do czynienia. Dobro wspólne można więc rozpatrywać w odniesieniu do wszelkich bytów ponadindywidualnych – rodziny, grupy, firmy, regionu, branży, sektora, państwa, narodu, wspólnoty integracyjnej itp. W niniejszym tekście chodzi głównie o dobro wspólne zlokalizowane na najwyższym szczeblu hierarchii społeczno-gospodarczej, czyli na poziomie cywilizacji ziemskiej, czyli na poziomie globalnym. Można więc przyjąć, że ideę dobra wspólnego najlepiej oddaje określenie, które kładzie akcent na swego rodzaju dynamiczną, zmieniającą się w czasie równowagę pomiędzy dobrami prywatnymi i publicznymi w skali globalnej.

Pandemia uświadomiła nam, jak bardzo światowy system społeczno-gospodarczy jest układem naczyń połączonych i pokazała, że nawet najlepsze rozwiązania przyjmowane w poszczególnych państwach, poszczególnych korporacjach czy innych mniejszych jednostkach nie wystarczą do generowania ciągłego postępu w budowaniu dobrobytu i szerzej dobrostanu. Aby było to możliwe konieczne jest przyjęcie, że istnieje pewien niezbędny poziom globalnego dobra wspólnego, bez którego funkcjonowanie mniejszych podsystemów wystawione jest na ryzyko wystąpienia zdarzeń nadzwyczajnych, trudnych do przewidzenia i niosących za sobą olbrzymie negatywne konsekwencje o charakterze uniwersalnym, dotyczącym wszystkich, a czasami wręcz stanowiących zagrożenie dla podstaw ich egzystencji.

Wnioski i pytania

Powyższe rozważania skłaniają do zbudowania kilku wstępnych wniosków, które mogą jednocześnie stanowić punkt wyjścia do dalszych przemyśleń.

Po pierwsze, wydaje się, że w ramach standardowych klasyfikacji dóbr i zasobów jest miejsce na wprowadzenie kategorii globalnego, światowego dobra wspólnego. Co więcej wykorzystanie inspiracji w rozumieniu dobra wspólnego w filozofii, aczkolwiek niełatwe w operacjonalizacji, może być zaczątkiem zmiany myślenia o dobru wspólnym w kategoriach czysto ekonomicznych.

Po drugie, postulowana tutaj modyfikacja czy rozwinięcie rozumienia dobra wspólnego zdaje się wskazywać na potrzebę ponownego rozważenia relacji pomiędzy konkurencją a kooperacją. Nie podważając zasady rywalizacji jako podstawy konstytuującej istotę gospodarki rynkowej, warto dostrzegać równocześnie korzyści płynące z kooperacji.

Po trzecie, rozwijana tutaj idea światowego dobra wspólnego przypomina i upodabnia się do koncepcji globalnych dóbr publicznych, które mogą stanowić przykładowo pokój światowy, światową stabilność finansową, zrównoważony światowy rozwój gospodarczy, światowe zdrowie publiczne, światowe bezpieczeństwo cybernetyczne oraz inne podobne.

Na koniec warto postawić dwa pytania skłaniające do dalszych przemyśleń:

Czy deficyt globalnego dobra wspólnego może być zastąpiony przez wysiłki indywidualnych państw, choćby najpotężniejszych? Choćby na przykładzie zwalczania i zapobiegania pandemii odpowiedź na to pytanie nie może być twierdząca. Informacja powinna mieć charakter ogólnoświatowy, zastosowane środki prewencji powinny być skoordynowane w skali świata, podejmowane działania polityczne, a także środki ekonomiczne powinny być skoordynowane na poziomie globalnym (pomoc). Szczególnym przypadkiem noszącym część cech dobra wspólnego są szczepionki przeciw wirusowi wywołującemu pandemię. Tylko zaszczepienie całej populacji światowej niezależnie od stanu zamożności zdaje się być jednym z warunków *sine qua non* uporania się przez ludzkość z COVID-19.

Kolejne pytania. Jak instytucjonalnie rozwiązać kwestię dobra wspólnego? Czy potrzebny albo nawet niezbędny jest „rząd światowy”? Jak rozwiązać kwestię przywództwa w skali świata? Czy wystarczy działalność organizacji międzynarodowych rozwijających współpracę we wszystkich najważniejszych płaszczyznach? Gdzie potencjalne korzyści płynące z dobra wspólnego są największe?

Tagi

- filozofia
- społeczeństwo
- pandemia
- wartości